Rok IV. — Tarnów, dnia 2 lutego 1936 r. — Nr. 5.

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci



Gromniczna czuwa...

Wieczór już nadchodził, a ojca jeszcze nie było w domu. Wcześnie rano pojechał po drzewo do lasu, bo wykończyło się wszystko. Myśleli, że wróci za dnia, tymczasem mamusia zaświeciła już lampę, a tatuś nie nadjeżdżał. Malutka Halusia spała już dawno, a Staś plątał się po izbie i patrzył ze strachem, jak w ciemnościach za oknem widać było drugą ich izbę, te same obrazy i łóżka i krzesła.

— Mamusiu, zasłoń okna.

— Boisz się, synku?

Mamusia spojrzała zmartwiona w czarną noc i szepnęła z niepokojem: Boże, czemuż on nie wraca? Żeby się choć co złego nie stało...

Wtem obudziła się Halusia. Usiadła w kołysce, rozglądnęła się zaspanemi oczkami po izbie i zaczęła wołać z płaczem: Tata, tata, tata...

Wzięła ją mamusia na ręce, przytuliła do serca, ucałowała, przeszła się z nią parę razy po izbie, ale dziecko płakało coraz głośniej: Tata, tata... Rozpłakał się i Staś... Mamusia otarła prędko łzy z oczu i westchnęła: Boże ukochany, czyżby jakie nieszczęście? ...Może go drzewo przywaliło... Ucałowała z ufnością medalik, który nosiła na szyi i nagle przypomniała sobie: Jutro święto Gromnicznej... Ona go ocali... Zaświeciła szybko gromnicę, postawiła na stole, uklękła z dzieckiem na rękach, a obok niej Staś i zaczęli się modlić...

...Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko... kończyli litanję do Matki Bożej.

Mała Halusia popłakiwała zcicha... Wtem mamusia usłyszała turkot wozu... wóz zwolnił przed domem, wjechał na oborę, zaturkotał tuż prawie przed oknami. Potem skrzypnęły drzwi w sieni, otwarte mocną, opanowaną ręką, otwarły się drzwi izby i w progu stanął...

— Tatuś — krzyknęła radośnie Halinka i Staś i wzruszona mamusia.

— Jesteś przecie, chwała Bogu, cieszyła się matka.

Ojciec z uśmiechem otrzepał kurtkę ze śniegu, zagrzał się przy blasze i uściskał wszystkich serdecznie.

— Tatusiu, czemu tak późno? zapytał Staś. Tak baliśmy się o ciebie...

— Strasznie daleko do tego lasu. Zrobiło się wnet tak ciemno, śnieg zaczął prószyć... Nic nie było widać.. Konie same szukały ślepia-

mi drogi. Ale wiedziałem, żeście się za mnie modlili.

— Nie mogłeś zbłądzić — odrzekła mamusia serdecznie — bo jutro Gromnicznej, a Ona zawsze czuwa i niewidzialną świecą w Swej świętej ręce wskazuje błądzącym wśród ciemności drogę. r.



J. Em. Ks. kard. Marmaggi w otoczeniu ablegata papieskiego, prałata Paciniego, przemawia do P. Prezydenta, I. Mościckiego, po otrzymaniu biretu kardynalskiego.

Skąd się wzięły fuksje.

(Legenda).

Przy żłóbku w Betlejem był także polski ułan.

Stał na baczność, wyprostowany, jak świeca.

Dziecię Jezus uśmiechało się radośnie do tego ułana w paradnym mundurze, w lśniących karmazynach i granatach, ze zwieszającemi się z ramion sznurami i wysoką czapką ułańską z kitą.

I w pamięci Jezusa ułan zachował się długo...

Pewnego dnia siedziała Matuchna Boża przy okienku i trzymała na swych kolanach śpiącą Dziecinę. W blaskach złotego słońca lśniły pielęgnowane starannie dłonią Matki Bożej różne kwiatki doniczkowe.

Z ogródka dolatywała woń bzu i brzęk pracowitych pszczółek.

Boża Dziecina uśmiechnęła się przez sen i wyciągnęła rączki, jakby coś chciała ująć dłonią.

Matka Najświętsza ucałowała te rączki, a wtedy Dziecina przebudziła się i poczęła rozglądać się zdziwionemi oczętami.

Szukała czegoś — czego znaleźć nie mogła. I rozpłakało się Dzieciątko Jezus...

Matka Boża rozglądała się po kwiatkach i jeden po drugim Dziecinie podsuwała.

Daremnie!

Przyczyny płaczu nie mogła odgadnąć!

Znał ją wszakże anioł, który strzegł Dzieciny.

Wiedział, że dziecku przyśnił się nasz ułan barwny, jego granaty i karmazyny z białemi sznurami. Barw tych szukała Dziecina wśród kwiatów na okienku i znaleźć nie mogła.

Więc kazał wyróść w wazoniku natychmiast kwiatkowi, który miał cudne barwy, jak szkarłaty zórz porannych.

Z kielicha kwiatka wystrzeliwały włóczki białe, jak sznury ułańskie.

Na widok kwiatka rozjaśniła się Dziecina i uśmiechnęła się radośnie.

Taki był początek ułanek, które u nas nazywają także fuksjami. N.

Tydzień Propagandy Trzeźwości.

(Od 1-go do 8-go lutego)

Pan nauczyciel mówił nam w szkole,
Że wszyscy muszą walczyć z alkoholem.
I tak nam długo, ładnie o tem prawił,
Że byłby, matuś i ciebie zabawił.

Mówił, że wódka czyni dzieciom szkody,
Że przez nią giną rodziny, narody —
Mówił, że teraz jest tydzień trzeźwości
I że jest szczęście tam, gdzie trzeźwość gości

Więc, matuś, wyrzuć z domu alkohole,
Jak rumy, wódki — ja od dzisiaj wolę
Już smaczne mleczko albo świeżą wodę,
Bo to da zdrowie, przyniesie ochłodę!

„Przyjaciel Trzeźwości".



O zdrowie mamy i taty.

Wiele osób przechodziło po sumie z kościoła do małej, bocznej kaplicy i tu klękało w gorącej modlitwie przed Panem Jezusem Cierpiącym. Twarz Pana Jezusa tyle wyrażała bólu i cierpienia, tyle smutku, że każdy z klęczących wierzył, iż zostanie tu zrozumiany i wysłuchany.

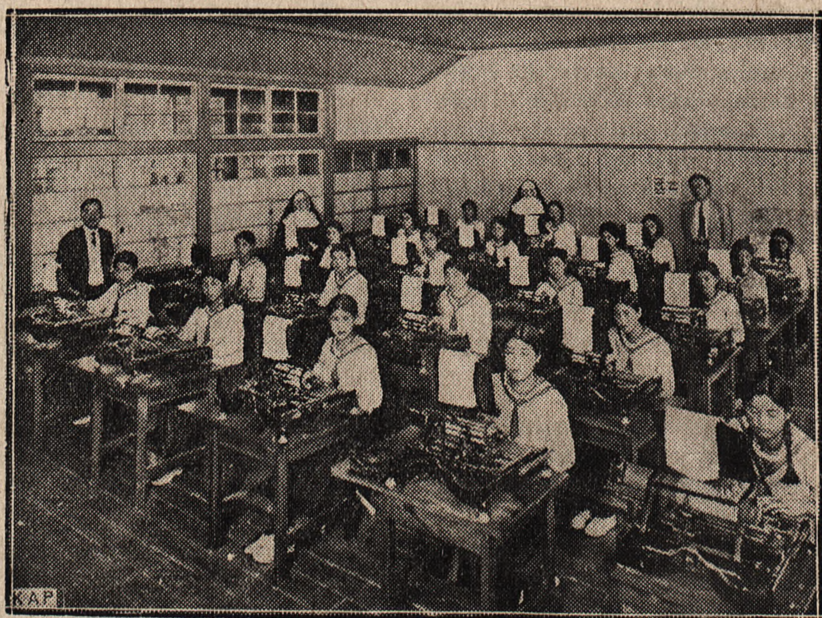
Przez klęczące osoby przecisnęła się śmiało dziewczynka pięcioletnia może. Stanęła na stopniu ołtarza, aby lepiej zobaczyć Pana Jezusa. Przy niej ukląknął jej ojciec, pochylił głowę i dziewczynka zaczęła się przy boku tatusia modlić.

Może mówiła:

Do Ciebie, Boże, rączki podnoszę,
O zdrowie mamy i taty proszę.

A może szeptała całe „Ojcze nasz", bo modlitwa trwała długo...

Jezus Cierpiący jakby się uśmiechnął do tej dzieciny. I wysłu-



Niełatwą rzeczą pisać na maszynie w Japonji. Katolickie zakonnice prowadzą w Kumamoto specjalną szkołę tej umiejętności.

chał napewno jej modlitwy. Dał zdrowie mamusi i tatusiowi, a małej, pobożnej dziewczynce chęć i zdolności do nauki.

Bo Pan Jezus niczego nie odmawia tym rodzinom, gdzie ojciec modli się razem z mamusią i dziećmi o błogosławieństwo Boże.

Módlcie się więc zawsze razem z rodzicami. Poproście mamusi, abyście w wieczór mówiły pacierz przy jej boku i przy sercu tatusia.

Powiastka bez końca.

— Opowiedz, mamo, powiastkę!
(Mamusia opowiada:)
— Dostał Jaś konia na gwiazdkę.
Nowy konik był drewniany,
W śliczne łatki malowany...
Jaś na nim sam, bez opieki,
Pocwałował w świat daleki.
Zwiedził już całe Karpaty,
(Dywanik w pokoju taty),
Teraz jedzie do Krakowa..
— Mateńko, bywaj mi zdrowa!
Rumak skok cudowny czyni
Wprost z Krakowa aż do Gdyni...
Jaś zmęczony spocząć musi,
Więc powraca do mamusi,
Na kolanach u niej siada
I cichutko tak powiada:
— Opowiedz, mamo, powiastkę!
— Dostał Jaś konia na gwiazdkę...
i t. d.

(Znowu od początku) **M. M.**

